

# SULIMCZYK

Pismo  
szczepu  
16 WDH i Z



im. Zawiszy  
Czarnego  
№ 3

Rok XLIX  
listopad 1978 r.



archiwum

## XXV RAJD SHELNIKÓW

Nasza grupa rajdowa składała się z siedmiu osób, które były pod dowództwem dh. Marka Gajdzińskiego. Około godz. 17 min. 45 wsiedliśmy do pociągu, który ruszył w kierunku Kielc. Pociąg był porządnie zapchany, wiadomo każdy wyrwał z zadymionego miasta jakim jest Warszawa. Po przejechaniu pewnego odcinka trasy dwóch druhów zainteresowało się jedną osobą korzystającą z tego samego środka lokomocji, lecz już w Radomiu posmutnieli, zaczęli marzyć o drugim spotkaniu z uroczą pasażerką.

Dalsza droga do Kielc przebiegała bez większych zjawisk wydarzeń. Dopiero w Kielcach zaczęło się. Szukaliśmy noclegu. W połączeniu ze wszystkimi grupami rajdowymi z naszego szczebla tworzyliśmy "bandę" dwudziestu siedmiu osób. Wiadomo, że o godz. 11 w nocy niełatwo zdobyć nocleg, w dodatku gdy adresy wszystkich schronisk turystycznych były pomyłone jak na przykład przy ulicy Armii Czerwonej zamiast schroniska był komisariat MO.

Po pewnym czasie dziewczyny zrezygnowały z dalszego poszukiwania noclegu i udały się na stację PKP. Nasza grupa chciała jednak wyspać się porządnie i nie na dworcu.

Więc zostaliśmy na ulicy Spacerowej gdzie wcześniej w mieszkaniu trzech miłych pańienek nocleg znaleźli druh Lesław Kuczyński z jego dwoma ludźmi. Gdy chwilę postaliśmy zobaczyliśmy taksówkę, która przywiozła młodą dziewczynę,

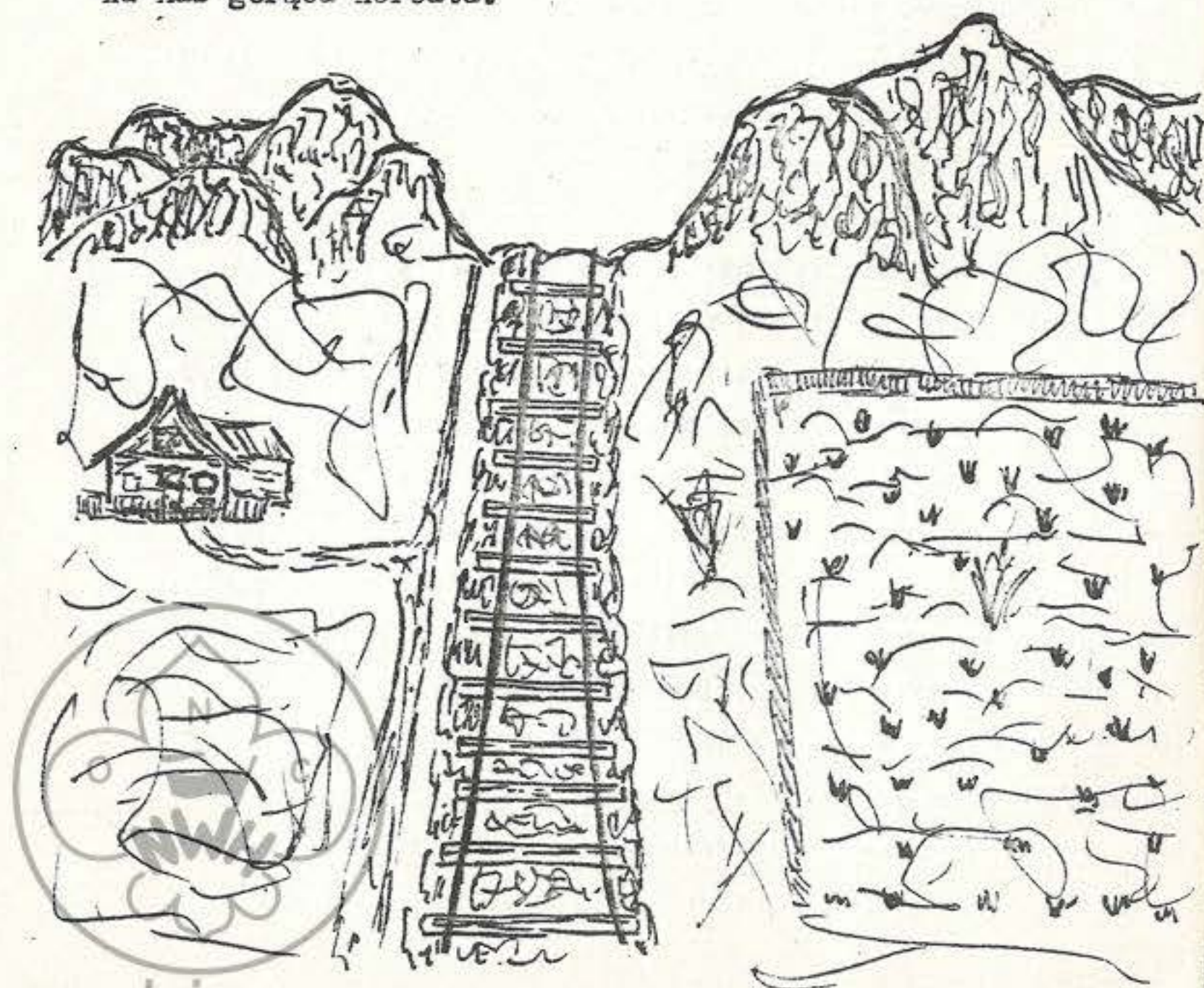
jak się później okazało, studentką na wydziale transportu. Właśnie wtedy dh. Lipiński wyleciał jak z procy w kierunku owej osoby. Po dłuższych pertraktacjach umieściła nas w pokoju, który zajmowała ze swoją przyjaciółką. Wspaniały i z dobrymi humorami udaliśmy się na dworzec, skąd odchodził pociąg do Czarnej, gdzie o godz. 11 z minutami ruszyliśmy na trasę rajdu. Po dłuższym marszu dh. S. Papuś musiał dać swój plecak do niesienia koledze bo sam ledwie trzymał się na nogach i ciągnął się daleko z tyłu podobnie jak i najmłodszy członek naszej grupy dh. J. Zapert. Wyobczeni doszliśmy do Oksy, gdzie kończył się pierwszy etap rajdu. Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy na trasę drugiego, nocnego etapu rajdu. Nasza grupa się nieco zmniejszyła, stanowiła ją tylko 5 osób. Opis trasy był źle zrobiony i dzięki temu udało się nam zabłądzić. Wszyscy mieliśmy już dosyć szukania trasy po której mieliśmy iść i tylko dzięki naszemu drużynowemu trafiliśmy na 1 punkt kontrolny, gdzie skierowanie nas na część trasy w kształcie trójkąta, według opisu faceta, który sprawdzał czas mieliśmy przejść przez rzeczkę szerokości ok. 2 m., ale jak się okazało miała ona 10 m. szerokości i musieliśmy się wykąpać. Obeszliśmy ten trójkąt i ku zdziwieniu tego faceta przeszliśmy najszybciej ze wszystkich grup. Myślał, że go oszukaliśmy, ale gdy spojrzał na "Szwejkę" powiedział, iż mogliśmy jeszcze to szybciej przejść.

Bez przeszkód dotarliśmy do mety zaliczając jeszcze jeden punkt kontroli czasu. Tam okazało się, że jesteśmy jedną

z trzech grup, która nie zbladziła. Pozostałe 14 grupy pogubiło się w lesie. Skonani rzuciliśmy się na siano w wydzielonej nam stodole.

Na drugi dzień, gdy się wyspaliśmy i najedliśmy poszliśmy po pewne nagrody, ale po pewnym czasie uroczystości stwierdziliśmy ku naszemu zdziwieniu, że nie mamy ani jednej nagrody prócz dyplomu pamiątkowego.

Weseli i zmęczeni przyjechaliśmy do Warszawy gdzie czekała na nas gorąca herbata.



archiwum

## DZIURA DRESZCZOWIEC OD LAT 8 c.d.

Od czasu, kiedy Malarz był Syrenką upłynęło dużo wody w Wiśle. Czas natomiast upływał naszej trójce wspólnie ponieważ Malarz pomny nauzki bał się oddalić od sojuszników.

Bardzo często nasi bohaterowie:

po pierwsze -ćwiczą

po drugie-grają

po trzecie-pracują

po czwarte-.... cały czas przy stoliku i kartach.

Przychodzili właśnie do końca robra na sporym minusie gdy po bogatej sekwencji Wojtek zaliczył 4 kiery wskazując jednoznacznie asa w kolorze wymienionym.

Podczas gdy Malarz stał się rozgrywającym i dumał nad sposobem realizacji 6 pików, Wojtek wpadł w głębokie zamyslenie.

-Będę ją miał i tyle-wyskoczył ni z gruszki ni z pietruszki.

-A co ?

-Nowa szajba naszego mistrza-stwierdził Lelek.

I spokój,grają dalej:

-Jedno karo.

-Co on tam ma ?-zapytał Malarza przeciwnik.

-Pięć pików, cztery kiery, cztery karo i renons treflowy z figurami w kolorach długich-bez zająknięcia odpowiedział zapytany.

-Nie macie pojęcia jak mi na niej zależy- z uporem mania-  
ka wtrącił Wojtek.

-Co ci padło na twój zakuty łeb?-z troską w głosie zapy-  
tali wierni koledzy.

Zwierzenia zajęły Wojtkowi cały kwadrans.

-A...widziałem ją wczoraj koło kina "Ochota"-powiedział  
Lelek- nie jest zła.

-Nie załatwiamy nic po łebkach.To trudniejsza sprawa.  
Należy wszcząć poszukiwania.

W sprawę zaangażowano następujące czynniki: dziadek Malar-  
za, babkę Lelkę, dzielnicowego, dozorcę i centrum obliczenio-  
we PAN-u.

Oto wyniki badań :

-A tam/ dziadek Malarza/

-Sporządźcie meldunek / dzielnicowy/

-Muszę zamieść podwórza /dozorca/

Ciąg jedynek i zer /z centrum obliczeniowego/

-Musimy działać na własną rękę- powiedział Malarz, który  
objął dowództwo akcji.Wojtek jako osobiście zaangażowany  
wspaniałomyślnie zlecił prowadzenie sprawy koledze.

Komendant akcji podzielił Warszawę na sektory.

Po dwóch dniach sektorowy śródmiejski Lelek zadyszany  
zadzwoił do drzwi Malarza.

o-Melduję posłusznie panie komendancie, że stróż nocny za-  
meldował mi posłusznie, że widział ją w Domach Gentrum !

-Czy napewno ją ?

-Czarna, wedle rozkazu, panie komendancie !

-Specznij.Zarządzam alarm dla wszystkich posterunków.

Akcję wykona osobiście Wojtek, dajcie mu trochę sałaty na  
drogę !

-Pieniądze to nie wszystko - z powątpiewaniem w głosie zau-  
ważył Lelek.

Wojtek przygotował się szybko : dwa bilety ulgowe, Express  
Wieczorny i eleganckie uczesanie.

-Powodzenia- życzył chórek przyjaciół.

Czerwony autobus 157 wiózł człowieka ze ściśle sprecyzowa-  
nym celem a pełni napięcia pozostali uczestnicy akcji udali  
się na ławę starców.Natomiast wychylona oknem babka Lelka  
zadala pytanie:

-I czego wy tak szukacie ?

c.d.n.

Wojtek i Malarz

spółka o ograniczonej odpowiedzialności

Od autorów.

Odpowiedzi na pytanie lelkowej babki należy szukać na  
stronie 42, niemniej odpowiedzi nadesłane w terminie 7 dni  
od otrzymania pisma wezmą udział w losowaniu.Wszelkie uwagi  
na temat atrakcyjności lektury będą podstawą do dyskwalifi-  
kacji odpowiedzi.



## Piosenka

W tym numerze przedstawiamy piosenkę, która została napisana na ostatnim obozie stałym przez Roberta Michalaka/na melodie "Ballady o krzyżowcu"/.

Wolniej, wolniej wstrzymaj gwizdek  
Budzić nas już nie potrzeba  
Nas obudził zimny wichor  
Co przyleciał od Przechlewa.

Ref...

Nanana...

Dzień się zaczął znów od nowa  
Lee nas męczy jak oprawca  
Każe nam pompeezki robić  
A sam patrzy tak jak znawca

ref...

Wolniej wolniej nie rób tego  
Po co alarm nie potrzebny  
Po co mundur, po co plesak  
Po co alarm super ciężki

ref...

Odlóż gwizdek weź gitarę  
Lepiej zagraj na dobraniec  
Po co Zuchów niepokoić  
Po co krzyczeć wydziwiające

ref...

Sen już snorszył z nas każdego  
Jeszcze słyszeć obojnego  
Jeszcze słyszeć coś w komendzie  
Nie wiadomo co znów będzie

ref...

Kto dziś biegać miał za karę  
Každy ehowa się pod kocyk  
Hej <sup>obojny</sup> ~~każdy~~ plesak  
Będziesz ganiał dziś po nosy.



## RAJD „ARSENAL”

Zszło się to od zwykłej przeprowadzki na nowe mieszkanie. Harcerz naszej drużyny dh. Maciek Rurara dowiedział się od swego szwagra o starej kronice harcerskiej, gdzieś zawieruszonej w jego mieszkaniu. Zainteresowany sprawą tajemniczej kroniki dh. Maciek postanowił odszukać ją podczas przeprowadzki, co mu się udało. Była to kronika 32 WDH, której drużynowym był ojciec szwagra dh. Maśka. Szwagier niezbyt chętnie słuchał próśb Maśka o podarowanie mu tej kroniki. Nic w tym dziwnego, gdyż jego ojciec umarł i była to pamiątka po nim. W końcu jednak uległ naleganiom Maśka i ofiarował mu tę kronikę z zadaniem przekazania jej na ręce 32 WDH. W tym miejscu zaczął się nasz kontakt z hufcem W-wa Mokotów, do którego należała 32 WDH.

Tonieważ okazało się, że 32 WDH już nie istnieje dh. Maciek postanowił oddać kronikę do wzorowo prowadzonej izby pamięci hufca Mokotów. Kronika wzbogaciła więc zbiory, a komendant izby pamięci dh. hm.PL. Jerzy Kazimierzczuk zaprosił naszą drużynę do zwiedzenia owej izby.

Gdy po pewnym czasie przybyła tam nasza rada drużyny zostaliśmy zaproszeni do udziału w corocznie organizowanym przez hufiec Mokotów rajdzie ARSENAL.

Tęgo roczny /G z kolei / rajd ARSENAL odbywał się w 35 rocznicę słynnej akcji pod Arsenalem, przeprowadzonej przez „Szare Szeregi”, których imię nosi właśnie hufiec ZHP W-wa Mokotów.

Po wykonaniu przedrajdowych zadań wzięliśmy udział w kominku zorganizowanym na dzień przed rajdem. Było to wspólnie spotkanie harcerzy z byłymi harcerzami z „Szarych Szeregów”.

2.04.1978 r. wyruszyliśmy na trasę rajdu z lotniska międzynarodowego na Okęciu. Nasza trasa biegła ulicami Warszawy aż do Arsenalu przy ul. Długiej. Po drodze obserwowaliśmy uroczystą odprawę warty przy grobie Nieznanego Żołnierza na placu Zwycięstwa. Po dotarciu pod Arsenał zaciągnęliśmy warty przy tablicy wmurowanej w budynek upamiętniającej słynną akcję, następnie na mecie rajdu w budynku Arsenala oddaliśmy kartę patrolową, szkic drogi, odpowiedzieliśmy na kilka pytań i postanowiliśmy trochę odpocząć. Teraz dopiero zwróciliśmy uwagę na resztę uczestników tego rajdu. Byli to harcerze z całej Polski, których szczepy lub drużyny przyjęły sobie za bohaterów właśnie harcerzy z „Szarych Szeregów”: „Alka”, „Zośkę”, „Rudego” itp. Naszą uwagę zwruciła płynnie biegnąca „w nogę” 22 WDH. Na zakończenie rajdu odbył się apel z orkiestrą, któremu towarzyszyły tłumy warszawiaków, a zebrany w pełnej gali kwiat harcerstwa polskiego wyglądał iście imponująco. Jako komendant drużyny rajdowej stwierdzam, że w ogólnej klasyfikacji zajęliśmy miejsce w ścisłej czołówce na ok. 300 drużyn startujących. Ogółem z rajdu jesteśmy b. zadowoleni zdobyliśmy bezcenne nagrody. Mamy zamiar brać udział w następnych rajdach.

dh. org. Lesław Kuczyński

Wojtek wyszedł z autobusu. Otworzył parasol, poprawił uczesanie, krawat i kapelusz. Pospiesznym krokiem udał się do Warszawy. Odetchnął z ulgą. Była...! Jest...! ONA...!

Zajął miejsce w kolejce.

Był przeświadczony, że czarna kurtka firmy S.Z.K.O.-Przemysł stanie się jego własnością. Proszę sprawdzić.

END.

Tradycyjnego rysunku nie będzie natomiast dajemy działanie matematyczne. Kto, czuje się na siłach, niech spróbuje je rozwiązać.

$$\begin{array}{r} 10101010 \\ - \quad 9999 \\ \hline 10091011 ? \end{array}$$

zabronione jest używanie liczydeł, patyczków, kalkulatorów i innych maszyn elektronicznych jak komputerów. i.t.p.



archiwum

## RAJD PARASOLONY.

W niedzielę dnia 26 października 1978 roku odbył się rajd parasolowy.

Do rajdu przygotowaliśmy się już wcześniej. Konstruowano parasole, projektowano "modne" stroje przeciwdeszczowe i.t.p.

Nasza drużyna też pracowała, szczególnie nad strojem.

Ach, przyszła w końcu upragniona chwila. Zbiórka na rajd była o godz. 8 min. 30. Niestety, dla niektórych druhen to zbyt wczesna godzina, bowiem na zbiórkę przyszło nas tylko sześć plus druhna Ewa.

Z dobrymi humorami ruszyliśmy w drogę, czyli do Ustanówek. Dostałyśmy się tam pociągiem. Z nami jechało jeszcze kilka grup rajdowych.

Ze stacji Ustanówek wyruszyliśmy jako pierwszy patrol na trasę rajdu. Na trasie rozłożone były listy, w zaszyfrowano zadania np: ułożenie piosenki, zrobienie parasola terenowego i.t.p.

Trasa była kapitalna. Ciągnęła się bowiem wzdłuż wysypisk śmieci. Każde wysypisko dokładnie penetrowaliśmy, ku wielkiemu oburzeniu dh. Ewy. Opłacało się jednak. Znalazłyśmy "bombowe" sitko. Przystrojiliśmy je listeczkami, gałązeczkami i pończoszką. W taki oto sposób powstał nasz parasol terenowy /oczyściłyśmy/ przynajmniej kawałek lasu. W między czasie ułożyłyśmy piosenkę rajdową na melodie

"Szła dziewczynka bardzo mała ..."

Szła drużynka bardzo mała  
Przez ciemny las  
Piękny parasolik miała  
I wolny czas  
Siedem druchen miała  
Na rajd podążała  
Z Ustenówka do Zalesia • pieszo szła.

Parasole uuu, parasole uuu  
Parasole uuu, parasole uuu  
Czy na słońce czy na deszcz.

... Parasole terenowe zawsze piękne zawsze nowe...

Do dojściu na netę pobawiliśmy się trochę w "małpi gaj", berka, stawanie na głowie i.t.p.  
Gdy zjawiły się wszystkie patrole odbył się pokaz mody-strojów przeciwdeszczowych oraz parasoli. Naszą reprezentantką była dh. Kasia Zbytńska. Miała na sobie niesamowity strój, który się składał z: kompletnego opanierzenia, worka foliowego po garniturze, pończochy na twarz, czepka kompielowego, okularów pływackich, pretw i siatki maskującej jako ogona. Kapitalny strój zdemontował także Maciek-przedstawiciel 16WDH-y. Na jego strój składały się slipy i kawałek gazety "Express Wieczorny". Na dodatek biedak został oblanym wodą.

Rajd dla naszej drużyny zakończył się szczęśliwie. Mimo

dużej konkurencji, szczególnie ze strony chłopców z "Grunwaldu", zajęliśmy pierwsze miejsce, a oni drugie. Nagrodą była złota przepychaczka do zlewu.

Rajd był całkiem fajny. Były tylko zastrzeżenia do komisji, ale nic to...

Mamy cichą nadzieję, że w przyszłym roku również dopisze nam szczęście i zdobędziemy znów pierwsze miejsce.

16 WDH-ek.





# HISTORIA

Rok 1925. Szósty obóz letni w Białce na Podhalu komendantem był Zygmunt Wierzbowski, oboźny - T. Klarner, 32 ludzi-bardzo dobra pionierka obozowa, powstaje tradycja wlewania menażek jako kara za zgubienie rzeczy, "mięso" itp. , pierwsze nocne podejdy sąsiedniego obozu /27 WDH/. Wprowadzenie do munduru nowego motywu - kostek górskich, początkowo jako nagroda, potem dla wszystkich jako składowa część munduru.

4- I-poświęcenie sztandaru ufundowanego przez p.inż. Girtlera pierwszy obóz zimowy w Ostojowie/kieleckie/, kom. Zyg oboźny P. Pawlikowski.

Rok 1926. Siódmy obóz letni w Meczyszczu/Karpaty Wschodnie/ kom. Zs Wierzbowski, oboźny T. Klarner, 39 ludzi.

Dziesiątym drużynowym dh. Piotr Pawlikowski, 2 obóz zimowy w Starachowicach kom. P. Pawlikowski- oboźny R. Narbutowicz. Wielkanocna wycieczka do Krakowa.

## SKŁAD REDAKCJI

Red. Nacz. Jerzy Wójtowicz

I-ca Red. Nacz. Wojciech Iwan

Red. Tech. Wojciech Szymański

